

PRENUMERATA
Gaz. w Polskiej
wzrost:
Rocznie 25000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
Rv.P. Zakreślony
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Poł.
i Kanady 2 dol.
Red. Figlarz
1449 W. Division
St. Chicago III



Wychodzi raz
6 stron
Adres dla listów
i przesyłek pie-
niężnych, (walor
pocztowych)
Gazeta
Polska
C. x. — R.

N. 42 Rok XXX Kurytyba, dnia 12 Października 1921 Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

Popatrzmy prawdzie w oczy.

II.

P. Roman Rymarski, jeden z naj-
spieszniejszych finansistów, pisze w „Rzecz-
pospolitej” co następuje:

Już dłużej nie można czekać z na-
prawą naszych finansów. Marka polska
stoi niżej niż pół austriackiej korony
niżej od waluty państwa, uważanego
przez obcych i swoich za niezłomne do
samodzielności życia. Jeżeli rzeczy
pójdą dotychczasowym torem, to budżet
nasz może łatwo w roku przyszłym
dość do 1000 miliardów marek. Spo-
łeczeństwo traci do naszej waluty re-
zultaty zaufania. Jawnie ogłasza się,
i jak dotychczas bezkarnie, transakcje
majątkowe w dolarach. Spadek marki
wywołuje zwykłe cen i ciągłe strajki
uniemożliwiające racjonalną gospodarkę
prywatną, kształci coraz nowe zastępy
świadomych i mimowolnych spekulan-
tów, rujnuje tych, którzy cokolwiek o-
szczędzali w naszej walucie i czują roz-
rzutności i lekkomyślności. Wszystkie te
fakty napędzają poważną troską cały
ogół oczywiście z wyjątkiem tych, któ-
rzy są zainteresowani w spadku naszej
waluty lub też obojętni na losy państwa.
Ale od tego, że kurs marki jest stałym
przedmiotem rozmów towarzyskich, że
pragnie się poprawy „zisiejszego stanu,
daleko jeszcze do zrozumienia, w czym
tkwią główne trudności, które nam sta-
nęły na drodze.

W sposobie odnoszenia się społeczeń-
stwa do problemu finansów naszych u-
wydatnia się jaskrawo fakt, że ostatnie
parę lat żyliśmy pod wrażeniem roman-
tycznych wydarzeń wojennych i bar-
dziej jeszcze romantycznych pomysłów
i ujmujemy zagadnienie finansowe ró-
wnież w sposób romantyczny. Są tacy,
którzy oczekują „cudu finansowego”, na
kształt „cudu Wisły”. Według nich mu-
simy się zdobyć na coś wielkiego, na
coś nadzwyczajnego, a wszystko potem
będzie dobrze. Inni czekają na... Lubec-
kiego. Czekają na ministra skarbu, któ-
ry coś wymyśli i coś wykona i ani się
nie spostrzeżemy, a marka polska się
podniesie i finanse nasze zakwitną. Nie-
wątpliwie, wiele zależy od człowieka,
który kieruje finansami państwa. Ale
Carlylowa teoria bohaterów mniej
może nam zastosowania w dziedzinie
skarbowej, niż w jakiegokolwiek innej.
możność dokonania czegoś przełomowe-
go przez jednego człowieka jest tutaj w
wysokim stopniu zawisa od szeregu wa-
runków ekonomicznych, politycznych i
społecznych, które mu pozwolą rozwinąć
skrzydła.

O jednym trzeba pamiętać. Kto chce
wskazać drogę naprawy naszego skar-
bu, nie potrzebuje się nad tym tak bie-
dzić, jak ci, którzy szukali kamienia fi-
lozoficznego i ma większe od nich wi-
doki powodzenia. Problem finansów pol-
skich nie jest jakimś wielkiem, nie-
zwykle ciężkim zagadnieniem, które
nie ma w dziejach podobnych sobie i
rozwiązanie może jakiś geniusz finaso-
wy. „Wszystko to już było” — wystar-
czy znać historię finansów. Było w Sta-
nach Zjednoczonych, we Francji, było
i u nas w początkach XIX wieku, a po-
tężniała się ostatnie wielkie wojny dotknię-
tego krajów szczególnie bolszewicka Rosja.
I dzisiaj poza bolszewicką Rosją, w
której gospodarce zresztą prawidłowy
obieg pieniędzy nie gra roli, jest tylko
jedna Austria i Polska, które są po-
grążone w potokach pieniądza papierowe-
go. Austria usprawiedliwia jej kształt
dzisiejszy, jej geneza, jej ubóstwo ekono-
miczne. My chwylimy się chętnie na-
szym naturalnym bogactwem, naszymi
zasobami i nikt z nas nie powie, że je-
stemy tworem, do życia niezdołnym.
Przez jakiś czas można się było wy-
magać wojny na wschodzie. Dziś odpa-
dła ta wymówka. To też gdy są dane,
stapowalające na wyjście z obecnego sta-
nu nie trzeba się rozglądać za nad-
zwyczajnościami, ale zastosować do
wszystko, co zawsze robiono w pod-
obnych warunkach, podobnych do na-

szych obecnych, co inne państwa zro-
biły w ostatnich czasach, a już spe-
cjalnie finanse państwa łatwiej jest u-
zdrowić, gdy ogólne warunki gospo-
darcze sprzyjają, jeżeli się naprawdę je
chce uzdrowić.

Trzeba tylko pamiętać o rozległości
problemu finansów państwowych, o tem,
że reforma finansów, jest zawsze refor-
mą w dziedzinie polityki ekonomicznej
i w dziedzinie administracji. Nie zbawi
nas sama tylko jakaś nadzwyczajna o-
peracja finansowa. Niewątpliwie nad-
zwyczajne wysiłki finansowe są potrze-
bne, ale rezultat ich może być po-
jemny, jeżeli całość życia państwowego
do nich nie będzie dostosowana. I w
tem tkwi źródło trudności przeprowad-
zenia reformy. Gdy się do niej przys-
tępuje, gdy jej konieczność uzasadnia-
na jest tak daleko posuniętą ruiną fi-
nansów publicznych, trzeba pamiętać o
dwóch rzeczach.

1) zagadnienie reformy finansów mu-
si być traktowane jako naczelne za-
gadnienie. Jeżeli trzeba coś zrobić dla
sprawy życia skarbowego, należy to
zrobić, choćby to było sprzeczne z in-
teresami politycznymi, społecznymi czy
jakimiśkolwiek innymi.

2) naprawa finansów nie jest czysto
finansowym zagadnieniem, lecz organi-
zacyjną zawiązaną jest z całością polityki
państwowej.

Wszelkie dotychczasowe próby wy-
brnięcia z ciężkiego położenia skarbo-
wego, które z każdym niemal dniem
staje się trudniejszym, zawiodły, bo nie
pamiętano o tych dwóch rzeczach. Chcia-
no robić reformę zbyt tanim kosztem.
Chciano, by się podnosił kurs marki, a
równocześnie uprawiano politykę awan-
turniczą. Chciano pomnożyć dochody
podatkowe w ten sposób, by nie odczu-
li tego ci, którzy najwięcej mogą zapła-
cić. Narzekano na bierny bilans handlo-
wy, a równocześnie dla kaptowania so-
bie wyborców zrujnowano eksport drze-
wa za granicę kraju. Ale wina ciąży
nie tylko na rządzie, nie tylko na rzą-
dzących stronnictwach, lecz również i
na społeczeństwie. To też jeżeli chcemy
wkroczyć na drogę poprawy, musimy być
inni stosunek tak rząd, Sejm, pań-
stwowej administracji, jak i samego
społeczeństwa do Skarbu Państwa. Prze-
wieźć ciężkie dotychczasowe bierność i
porzucić błędy, które popełniają w swo-
im zasadniczym stosunku do finansów
państwowych to wszystkie czynności, to
znaczy przygotować najskuteczniej grunt
pod naprawę finansów.

Opinia publiczna rozumie doniosłość
zadania Ministra skarbu i niekiedy wi-
dzi ratunek w rozszerzeniu jego pełno-
mocnictw. Mówi się dość często o dy-
ktaturze finansowej. O ile chodzi tu o
wyposażenie Ministra Skarbu w niektóre
upoważnienia, których wymagają nad-
zwyczajne jego zadania, postulat ten
jest słuszny. Co się dotyczy jednak roli
Ministra Skarbu w samym rządzie, mi-
nister ten przez to, że jest członkiem
Rady Ministrów, ma już dość szerokie
prawa pod warunkiem, by z nich chciał
korzystać. Ma zawsze możliwość ustąpić,
gdy Rada Ministrów zajmuje stanowisko
sprzeczne z jego poglądem na sprawę
finansów. U nas stosunki pod innym
względem są nienormalne. Panuje po-
jęcie, że reforma finansów ma prze-
prowadzić sam Minister Skarbu, nie zaś
cały Rząd. Jaskrawym tego wyrazem
jest poszukiwanie „ekspertów i fachow-
ców” na stanowisko Ministra Skarbu.
Oczywiście, Minister Skarbu winien być
fachowcem, winien znać swój przed-
miot. Ale to zaawiduje, jeżeli Minister
Skarbu będzie tylko fachowcem, a nie
mężem stanu, ogarniającym całość pań-
stwowych zagadnień. Minister Skarbu
musi mieć decydujący głos w takich
politycznych zagadnieniach, jak sposób
przeprowadzenia reformy reformy handlu,
ci obnowdy, sprawy wolnego handlu,
sprawy urzędniczej, a nawet różne pro-
blemy zagranicznej polityki państwowej.
Stawiając rzecz jasno, Rząd, to zna-
czy Rada Ministrów musi mieć program
polityki finansowej, tego programu bro-
nić i konsekwentnie go przeprowadzać.
Wtedy jednak poszczególni ministrowie
nie będą mogli skierować swojej uwagi

na to, by jak najwięcej wydać i rozdać
a ich stosunek do Ministra Skarbu nie
ograniczy się do targów o tyle a tyle
setek milionów na mniej lub więcej
slusne cele. Ale żądać od Rady Mi-
nistrów, by miała program finansowy,
to znaczy domagać się, by ta Rada
działała, wogóle na podstawie progra-
mu obliczonego na dłuższą metę. Czy
wtedy jednak możliwe będzie zapozna-
wanie się z poglądami nowo powołane-
go Ministra dopiero po jego nominacji?

Ratujcie dzieci polskie!

Dzieci polskie giną! Sybir, po-
chłonięszy już tysiące naszych
braci, zabiera też jeszcze ofiarę.
Czy wiecie o tem? Czy może nie
doszły was jeszcze łzy i jęki,
wzbierające tu fala?

Huragan wojny gna rzesze wy-
gnańców wśród pustyni przeklętej
krainy. Śmierć i popłoch rozluź-
niają rodzinne węzły i dziś tysią-
ce polskich dzieci tulają się głod-
nych, zziębniętych, spragnionych
opieki i ciepła.

Dzieci polskie giną!!!
Mają chorób i głodu, lub, przy-
garnięte przez obcych, tracą po-
czucie polskości. Och onki i ko-
mitety miejscowe nie mają pie-
niędzy; zdolne są uratować garstkę
zaledwie Niech w was przemówi
serce. Oczyma duszy zechciejcie-
urzuć te setki małych główek, nad
którymi wisi zagłada i te setki
drobnych dłoni, które kiedyś nasz
święty sztandar nieść i bronić bę-
dą.

Ile ofiar poniosła w tej wojnie
nasza Ojczyzna, wiadomem jest
wszystkim. Tysiące ludu legły na
swojej i obcej ziemi, całe pułki
zginęły pod trudem w walce
o wolność. Wyludniły się wsie i
miasta, przestaly rodzić pola, spło-
nięły chaty i dwory... Dziś, gdy
zmarłych chwala już Polska, prze-
ba nam ręk do pracy. Trzeba ra-
mion, któreby dźwignęły z gru-
zów nowe gmachy, któreby rzuciły
plenne ziarno na puste pola. Trze-
ba wojska, któreby grozą imienia
swego bronili granic...

Dziś trzeba nam ludzi... A dzie-
ci polskie na dalekim Sybirze
mrą w nędzy... Ratujcie dzieci! To
nie błaganie, nie prosba. Błagać i
prosić o pomoc można obcych tyl-
ko... Każdy, kto jest Polakiem,
przeżywszy te słowa, zrozumie
swoją obowiązek.

POLACY RATUJĄCE PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY!!!

Ratujcie dzieci!!!

Polski Komitet Ratunkowy
Władysław, Światłowska, 50.

Anna Bielkiewiczowa
Prezes Komitetu.

Dr. J. Jakóbkiewicz,
Wiceprezes.

W. Piotrowski,
Sekretarz.

RODACY!

Przejmujące słowa odczytyw po-
wyższej nie wymagają tłumacze-
nia. Grozę położenia, ogrom nie-
doli działający polskiej odczuć może
każde serce, a tembardziej serce
polskie. Toteż Komitet „Kurytyb”
uważa, że płomienna odzwa „Pol-

skiego” Komitetu Ratunkowego na
Syberii wystarczy, aby wzbudzić
oddźwięk w tutejszym naszym spo-
łeczeństwie, aby zabiły żywiej ser-
ca, aby posypały się grosze ofiar-
ne na ulżenie niedoli, na wyrwa-
nie z piekła Sybiru niezmiernych
ofiar katastrofy dziejowej. To też
zwracamy się do wszystkich para-
fii, Towarzystw i instytucji, grup i
zarządów, a także do wszystkich
ludzi dobrej woli, by stanęli do
pracy i Komitetowi kurytybskiemu
w akcyi pomocy jako najwydatniej.
Zbierajcie wszyscy ofiary i nad-
syłajcie je niezwłocznie do Komu-
tetu Kurytybskiego.

Rodacy! Niech każdy da choć
parę groszy, a zbiorą się sumy,
które niejedną egzystencję uratu-
ją i niejednemu dziecku polskiemu
pomogą wyrósł na dzielnego
obywatela Polski Odrodzonej.

Po pracy wyszczepiajcie!!!
Po wszelkie informacje należy
się zwracać do Sekretarza, p. Ja-
na Grabskiego, rua Carlos de Car-
valho 73, Curitiba, Paraná.

Pieniądze nadsyłać należy pod
adresem: Władysław Piotrowski,
rua Carlos de Carvalho 73, Cori-
tiba, Paraná.

Władysław Piotrowski — delegat
Polskiego Kom. Ratunk.
na Syberii,
Stanisław Voigt — deleg. Kom.
Rat. na Syberii,
Jan Barański — Tow. S. Ludowej,
Jan Grabski — Związek Polski,
Franciszek Hoffman — Izba Hand.
P. Braz.
Konrad Jęzorowski — wydawca
„Świtu”,
Dr. Szymon Kossobudzki — Pre-
zes „Kultury”,
Kazimierz Mitecz — Związek
Polski,
Józef Olesko — Tow. „T. Ko-
ściuszki”,
Ks. Stanisław Piasecki — Zgr.
OO. Misyon.,
Ks. Stanisław Trzebiatowski —
Redakcja „Gazety Polskiej
w Brazylii”,
Witold Zongolowicz — Tow.
Sz. Ludowej

W odpowiedzi p. dr. Czakiemu.

(Ciąg dalszy)

Zapewno wszyscy pamiętają je-
szcze, że socjalistów nazywano
swego czasu „Koniowami”, od
początkowych liter K. O. N. (Ko-
mitet Obrony narodowej; organiza-
cja zawiązana przez P. P. S. na
początku wojny wszechświatowej).
Mówi przysłówie łacińskie: „Nomen
est omen”, to znaczy, że każda na-
zwa coś wróży... W tym wypadku
nazwa „Koniowcy” wróżyła o tem,
że „dzikie, nieokiełznane konie,
które ujeżdżali socjaliści, czyli
mówiąc w przenośni, że utopijne
zasady i wsteczne hasła, które gło-
sili socjaliści, przedzielić później
— o ile z tej drogi wczas nie
zwrócą — poniosą ich w przesusze;
a ta przesusza nieochronna, to nie
i nogo jak bolszewizm i wszelkie
zły, które za nim idzie.

Może kto powie: „A niechby
tam poszli wszyscy na złamanie

karku; świat by się pozbył zmo-
rcy, która go duł!”

A niechby tam sobie i poszli,
bo jedna z zasad prawnych mówi:
„chcę-mu nie dleje się krzyw-
da” („Volenti injuria non fit”).
gdym nie ta okoliczność, że so-
cyjaliści usiłują świat cały poia-
gnąć za sobą, a raczej, że przy-
wódcy socjalistyczni usiłują w tę
przepaść wepchnąć świat cały, aby
zapanowali nad światem jako je-
go jedyni właściciele i panowie
(usłowania Lenina i Trockiego).
Przeciw temu jednak gwałtowne-
mu „uszcześliwieniu” narodów bro-
nią się wszystkimi siłami ludzie o
innych poglądach, którzy w so-
cyalistycznym komunizmie nie raj,
ale piekło bolszewickie widzą i
dlatego pomiędzy socjalistami a
innymi organizacjami szczególnie
takimi, które stoją na fundamen-
cie wiary przez Boga objawionej,
wre walka na życie i śmierć. Na-
uki i zasady, które z absolutną
koniecznością pchają socjalistów
w przepaść komunizmu są nastę-
pujące:

Naczelną zasadą, z której jako-
by inne że źródła wynikały opie-
wa: Niemasz istoty absolutnej i
odwiecznej, czyli Boga, dlatego
nie masz też żadnej zależności i
jakiegokolwiek obowiązków wzglę-
dów tej istoty, która istnieje tylko
w wyobraźni ludzi słabych umy-
słowo.

Z tego naczelnego zdania, czyli
najwyższej przesłanki bezposre-
dnie wynika, że religia jest wy-
mysłem ludzkim, albo nierozum-
nem uczuciem osiołostem i dlatego
rzecz prywatną; a szczególnie
religia katolicka jest średniowie-
cznym przesądem, bardzo szkodli-
wym dla rozwoju idei socjalistycz-
nych i dlatego należy ją zwal-
czać wszelkimi sposobami. Stąd
też socjaliści nie uznaje żadnych
przykazań bożych; kościół katol-
icki pozbawiony jest u niego wszel-
kiej powagi; słudzy Kościoła to
oszołyty, które ludzi wyzyskują i
ogłupiają.

Po zerwaniu wszelkich łączno-
ści z istotą nadziemską, absolutną
i odwieczną, czyli z Bogiem i to
od zwanie wszelkich pierwiastków
nadprzyrodzonych prowadzi do
zmaterializowania wszystkich dą-
żeń i czynności człowieka; a
więc do skierowania wszystkich
władz i zdolności ludzkich li tyl-
ko na rzeczy ziemskie, materialne
i doczesne; na to co jest przy-
jemne, co zadowalnia samolub-
stwo człowieka, co nasycia wszy-
stkie pożądliwości jego. To zaś
ni uchronie prowadzi do bez-
granicznej żądzy używania zmy-
ślowego tu na ziemi; a ponieważ
wszyscy ludzie są sobie równi i
każdy człowiek ma prawo do uży-
wania dóbr ziemskich (bo nieba
niema, a piekło jest baśnią!) dla-
tego musi nastąpić zwrócenie lu-
dzi pod każdym względem. To je-
dnak da się osiągnąć tylko w ten
sposób, że o d i t w o (z c p o s p o l i-
t a) zagarnie wszelką własność
prywatną, wszelkie dobra wytwor-
zone i że w równych częściach każ-
demu wydzielać będzie, co do ży-
cia człowiekowi potrzeba, pilnie
przestrzegając, aby jeden nie do-

stał więcej od drugiego, albo żeby ktoś samowładnie nie przywłaszczal sobie z dóbr komunalnych (komunistycznych); byłoby to o kradzież komuny, tak jak i wszelka własność prywatna jest kradzieżą i wyzyskiem drugich. Ponieważ najwyższym celem człowieka jest jego szczęśliwość tu na ziemi, a szczęśliwość znajduje człowiek także w nieograniczonej swobodzie serca i myśli, dlatego też muszą być usunięte z życia społecznego wszelkie hamulce i barierki, które naturze ludzkiej przyrodziła religia i kultura chrześcijańska. A więc dla pożądlivosti serca i ciała upaść musi moralność chrześcijańska i chrześcijańskie małżeństwo, a zapanować musi prawo rozwodów i wolna miłość i bezgraniczne używanie (orgie bolszewickie). Zaś w dziedzinie myśli, nauki i sztuki musi zapanować „myśl niepodległa” (Bogu) i „wyzwolenie” od wstydu, skiego, co było zależne od wiary objawionej i tradycji chrześcijańskiej. Jednym słowem — musi nastąpić przewrót we wszystkich dziedzinach i pod wszelkim względem.

Wszystko by to było „piękne i miłe dla człowieka-bydła”, gdy by nie jego wrodzony egoizm, ten najgorszy wróg altruizmu (miłość bliźniego), i dlatego — a to jest odwrotna strona medalu nauk socjalistycznych — musi być jakaś władza, jakaś moc, powiedzmy raczej przemoc nad egoistyczną jednostką, aby ją podporządkować dobru ogólnemu, a przedewszystkiem owemu bożyszczu, które się nazywa „państwo” (raczej zarząd państwa); i dlatego państwo w ustroju socjalistycznym jest „bogiem wszechmocnym”. A nie będziesz miał człowiecze bogów cudzych przed nim; ani nie obrazisz majestatu imienia jego — jakas swawola krytyka; ani będziesz się wykłamykał z pod prawa i przemocy jego, lecz będziesz nosił jarzmo obowiązków włożone na ciebie przez jego „sługi” w porządku i potulności. Nie będziesz też nazywał dziecka własnością twoją, bo ono jest własnością państwa, które mu daje pożywienie i wychowanie, dlatego też będziesz czcił państwo jako ojca i matkę twoją; tedy ci będzie dobrze na ziemi, bo dostaniesz codzienną porcję chleba proletaryackiego, byłbyś nie pytał, jaka porcję weźmą sobie ci, co mają nadzór i władzę nad tobą i byłbyś zazdrosnym okiem nie patrzył na „sługi państwa”, że lepiej się ubierają, że jeżdżą samochodami i pociągami luksusowymi, że oddają się rozrywkom — podczas gdy ty ciężko pracować musisz. A gdybyś w twym samolubstwie im zazdrościł, albo pożałował ich władzy, ich stanowiska, ich nieograniczonego panowania nad szarym tłumem, to wiedź biedny „towarzysz” niedoli, że w państwie socjalistycznym komunizm są czarne gwardy i sprawne „czerech-wyżajki”, które się o to postarają, że jeśli ci źle w socjalistycznym „raju”, to przeprowadzą cię łanem koszem do krainy błogiej „nirwany” (nicości)...

Ołóż przedstawiłem ci, koloni, ste polski, w streszczeniu nauki i cele przywódców socjalistycznych — a więc naukę niemieckiego żyda Marksa, wspólnego ojca, według ducha socjalistów i bolszewików; dalej Englsa, Bebla, Kautskiego, Gumpłowicza, Daszyńskiego i uboższych duchem „uszczęśliwicieli” rodzaju ludzkiego. Konkluzję zaś wyciągnął bolszewizm, nie ja i aby ktoś... nie powiedział, że to są osobiste wymysły, muszę przytoczyć niektóre słowa, pochodzące z ust przywódców socjalizmu:

Bebel, jeden z pierwszych wodzów socjalistycznych pisał: „Bóg jest urojeniem fantazy!” — „Na przód”, a więc naczelny organ pol-

skich socjalistów w dniu 6 marca 1906 r. napisał te słowa: „Bóg jest bałwanem glinianym, którego łatwo można rozbić młotem...” A innym razem następującym wierszem tę „wiarę socjalistową” wysławia:

„Nie znamy w życiu żadnych trwóg!
Swoboda, bracia, to nasz Bóg.
Użyjmy więc żywota!”

Wyżej wspomniany Bebel, w mowie wypowiedzianej w parlamencie niemieckim dnia 31 grudnia r. 1881 powiedział w imieniu swego stronnictwa (Socjalistów) te znamienne słowa: „Socjalna demokracja dąży na polu politycznym do rzeczypospolitej, na polu ekonomicznym (społeczno-gospodarczym) do komunizmu (czyli do zniesienia wszelkiej prywatnej własności) — a na polu tak zwanym (!) religijnym — do ateizmu (czyli do skasowania wiary i Boga).”

Któż tedy nie widzi, że te dążności, zasady i cele logicznie i konsekwentnie prowadzą w przepaść komunizmu? — Co mówią Nauka socjalizmu jest nauką komunizmu; bolszewizm rosyjski, a mówimy zarazem i niemiecki i polski i wszechświatowy, jest wiernym teoryją socjalistycznej zrealizowania i odzwierciedleniem. A jeżeli nie, to p. dr. Czaki zechce nam wyłuszczyć istotne różnice pomiędzy dążnościami i zasadami socjalistów i komunistów; byłaby to wdzięczna praca, która byłaby wielce pożyteczna nie tylko oświacie ludowej, ale i samemu tej pracy autorowi dla spozostżenia swych poglądów o socjalizmie i jego pożyteczności.

Tymczasem jednak śmiejmy twierdzić na podstawie powyższych wywodów, że choćbyście sobie, panowie socjaliści, umywali ręce w niewinności od komunizmu i jemu towarzyszącego przewrotu, tak jak Piłat od winy śmierci Chrystusa Pana, winy waszej nigdy nie zmniejszy. Bolszewizm zakorzeniony obecnie we wszystkich narodach — to wasz posiew, to wasze dzieło! „Sialście wiatr i zbieracie — razem z nami — burzę”. — Komunizm, czyli bolszewizm dojrzał w waszym łonie! Wydalście go na świat i wstydzicie się go teraz jakoby dziecka nielegalnego lub wyrodnego; a tymczasem to wasz syn prawowity, to „kość z waszej kości”, to duch waszego ducha! Dlatego, panie Czaki, choćbyś z wielkim patosem i udaniem oburzeniem wołał: „fałsz kłamstwo, że trzymamy z Łeńcuckim, Dąbalem i całą partją komunistyczną”, nie można zaprzeczyć temu, że oni zostali wychodowani na waszych zasadach, wykarmieni waszymi doktrynami, że wyszli z waszego łona, a nawet że, będąc jeszcze we waszym łonie, **zdradzali** Polskę na korzyść bolszewików, łopiacych naród polski w strumieniach jego krwi.

To jest to, co pisałem w mym artykule, a nie co innego, a tego nieestety odwołać nie mogę, co jest oczywistą prawdą, która równiż nasz kolonista polski widzi, chociaż staracie się mu spisać „piaskiem w oczy”. Jeżeli zaś komunizm polskich nazywacie „najgorszymi ludźmi”, na co o czywiście zasługują, to potępiacie z nimi samych siebie, a przynajmniej potępiacie socjalistyczne teorie Marksa, Bebla, Kautskiego i ich polskich wielbicieli, bo „nie może dobre drzewo złych owoców rodzić”. Owoc zły, cierni, szkodliwy, to też i całe drzewo złe od korzenia aż do wierzchołka. Potępiając ich — potępiacie siebie. W tych poglądach utwierdził nas jeszcze więcej doświadczenie nabyte w czasie powojennym, który można nazwać okresem rewolucji socjalnej.

Ks. T. Drapieżski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

AUSTRIA. Rada ambasadorów przyjęła propozycję Italii, by Austrię i Węgry prosić o wysłanie pełnomocników do Rzymu, gdzie sprawa Burgenlandu ma się połączyć pokojowo. Czechosłowacy wycofała się z roli pośredniczącej.

Z Wiednia natchodzi wiadomość, iż Węgry na skutek ultimatum państw koalicyjnych, zdecydowali się ostatecznie opróżnić Burgenland.

SZWAJCARJA. — Umowę między narodową w celu zwalczania handlu dziczyznami, podpisał już następujące państwa: Anglia, Norwegia, Albania, Litwa, Afryka Południowa i inne. Na wniosek brazylijskiego przedstawiciela zażądają od Turcji, by wszystkie chrześcijańskie osoby, znajdujące się w haremach, były odesłane do swoich krajów.

Liga Narodów zmieniła swój artykuł 26 tak, iż oddał dla ważności jej wystarczającą większość, zamiast jak dotąd było, 2/3 głosów.

Litwa odrzuciła propozycję Hymansa w sprawie sporu o Wilno, jako gwałcącą jej prawa suwerenne.

FRANCJA. — Kilkaset robotników w fabryce amunicji w Saint Quentin strajkowało z tego powodu, iż Francja jakoby nie potrzebowała dla siebie amunicji, lecz wywozi ją do Polski — przeciw Rosji.

W tunelu koło Batignol, zderzyły się dwa pociągi. Masa wagonów jest potoczonych, a dużo spaliło się. Znaczna też liczba jest ludzi zabitych i rannych.

59 angielskich miast przesłały na odbudowę licznych przez wojnę zniszczonych miejscowości francuskich 5 milionów funtów szterlingów.

WŁOCHY. — Pogłoski o mającym nastąpić wkrótce zamachu stanu wcale nie cichną. Zaś ks. D'Aosta, domniemany przyszły król, czy też prezydent republiki, nie zdemontował dotąd szerszych o nim wiadomości, jakoby on stał na czele całego ruchu faszistów, którzy dążą do strącenia Wiktora Emanuela z tronu.

W Brescii przyszło do krwawych rozruchów między faszistami i socjalistami, przyczem wiele osób jest zabitych i pokaleczonych.

Rząd włoski nie wpuścił na kongres socjalistyczny rosyjskiego przedstawiciela, gdyż nie może mu zapewnić bezpieczeństwa jego osoby.

Włochy zażądały od Serbii, ażeby natychmiast opuściła terytorium albańskie.

NIEMCY. — W Bawarii wykryto tajne związki, t. zw. „Wurstkommando”, których celem jest przywrócenie monarchii. Związki te są tak rozgałęzione, iż niepodobna poczynić aresztowań, gdyż prawie cała Bawaria stoi za nimi.

Zmarł były król Württembergii, Wilhelm II w 73 roku życia, w swoim zamku prywatnym w Babelnberg.

Niemiecki ambasador w Paryżu prosił imieniem swego rządu Francję, by się wycofała z zajętych niemieckich ziem.

Niemcy odkupili napowrót zabrane im przez Anglików 50 okrętów handlowych o pojemności 150,000 ton.

W Niemczech przyszło do kryzysu ministeryalnego. Kanclerz Wirth pertraktuje z partjami w celu uformowania nowego ministeryum.

Przyszło do porozumienia z Francją, mocą którego Niemcy mają tej ostatecznej wypłacić w trzech latach 7 miliardów w złocie.

Z 200 miliardów w złocie, które Niemcy miały wypłacić aliantom tytułem odszkodowania wojennego — opuszczono im 17 miliardów i 100 milionów.

ANGLIA. — Lloyd Gorge oświadczył kategorycznie, iż w konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie udziału brać nie będzie.

Z Indii donoszą, iż powstanie tam wzmagają się z niesłychaną siłą.

Miasto nadbrzeżne w Palestynie Haifa ma być przemianowane na port kułicki kosztem 10 milionów funtów szterlingów.

W Walii południowej znowu zam-

knęto kilkanaście fabryk, skutkiem czego 80,000 robotników zostało bez roboty. W Londynie bezrobotni zarządzili awantury uliczne przy czem przyszło do starcia z policją. Mnóstwo osób aresztowano.

Pięćdziesięciu indyjskich przewodców partyjnych wydało gorący manifest do narodu indyjskiego, wzywający go do rzucenia jarzma angielskiego.

Kilku zamaskowanych Irlandczyków orwało w Cork królewskiego prokuratora, uprowadzając go w niewiadome miejsce. W Dublinie zniszczono kilka domów angielskich.

HISZPANIA. — Szala szczęścia w wojnie marokańskiej zaczyna się przechylać na stronę Hiszpanii, odkąd ta wysłała na plac boju znaczniejsze posiłki wojenne. Różne miejscowości zostały Marokanie ujęte odebrane i wielu zabranych do niewoli. Hiszpanów uwolniono.

TURCJA. — Z Grekami zaczyna być znowu jakoś nie bardzo świetnie, bo już nie donoszą o ciągłych zwycięstwach, a natomiast czytamy w jednym z atolskich telegramów, iż Grecy jest gotową do porozumienia z tureckimi nacjonalistami. Grecy podobno mieli ponieść poważną klęskę w ostatnich bitwach i cofają się w nieładzie.

AMERYKA PÓŁNOCA. — Pewien nieznaną człowiek amerykańskiego pochodzenia wyznaczył za pośrednictwem międzynarodowego Tow. dla badania choroby raka 100,000 dolarów jako premii dla odkrywców skutecznego środka przeciw chorobie raka. Jako warunek ma być dowód przynajmniej 50 wyleczonych z tej choroby ludzi.

W całej Ameryce północnej ma się znajdować obecnie z górą 6 milionów robotników bez zajęcia.

ROSYA. — Rząd sowietów grozi Rumunii, że jeśli ta nie rozpuścił ukrywających się na jej terytorium antybolszewickich band generała Petlury, to czerwone wojska wkroczą do Rumunii i same to uczynią.

Ostatnie telegramy donoszą, iż bolszewicy zajęli władzy wostok.

Hrabianka Aleksandra Tołstoj, córka znakomitego pisarza rosyjskiego została uwięziona przez bolszewików, jak donoszą do „Matin’a” z Helsingforsu, na podstawie opowiadań przybywających tam uchodźców z Rosji. Hrabianka Tołstoj brała czynny udział w akcji ratunkowej podczas wojny i lud rosyjski doznał od niej wiele dobrego podczas klęsk, jakie nawiedzały Rosję.

Piotrogrodzka „Prawda” podaje szczegóły o nowym piotrogrodzkiem spryskiwaniu. W spisku brało udział przeszło 200 osób, które były w kontakcie z prof. Primmem i prof. Nowickim w Helsingforsie. Istniał również kontakt między spiskowcami i generałem Wranglem. 60 proc spiskowców było członkami sowieckich i rekrutowało się z profesorów, studentów i komunistów. Rozstrzelano 61 uczestników, wśród których znajdowali się ks. Uchtomskij, ks. Tumanow, prof. Łazarewski, prof. Fichwiński, teolog Kozłowski i poeta Gumilew.

Ostatnie doniesienia z Rosji sowieckiej stwierdzają przedewszystkiem, że wiadomości o głodzie, panującym w Rosji były znacznie przeadzone i wyzykiwane przez bolszewików w celach politycznych, oraz, że z drugiej strony Trocki i jego grupa na nowo przeto do wojny. Dzienniki estonskie przepełnione są wiadomościami o koncentracji wojsk bolszewickich na granicy Estonii. Polprasa donosi również o koncentracji wojsk na granicy Rumunii. „Prawda” bolszewicka podaje artykuł bardzo wojowniczy i propaguje ideę nowej wojny, przyczem zapowiada, że wypadki, które wydarzyły się w roku zeszłym pod Warszawą, obecnie się nie powtórzą.

POLSKA.

W sprawie Śląska Górnego donoszą telegramy, iż wkrótce będzie ogłoszona decyzja, jaką powzięła komisja nadzwyczajna.

W Płocku zmarła w tych dniach głośna swego czasu założycielka sekty maryawickiej, Maryja Felicja Kozłowska.

W całym państwie polskiem polityka wykryła za czas ledwo od 20 do 31 sierpnia nie dużo, tylko 183 kradzieży i aresztowała za różne przestępstwa tylko 424

Komuniści ukraińscy prowadzą w Galicji wchodnią szaloną agitację. Główną siedzibą ich, jak donosi „Ridnyj Kraj”, jest Lwów.

„Vossische Zeitung” dowiadyuje się, iż wschód i północny zachód powiatu Bytomskiego został już przyznany Polsce, a wraz z tem także Rybnik i Pącnzyna. Zależy tylko od „Ligi Narodów”, co będzie z samym Bytomiem.

Amerykański Komisarz Handlowy, H. B. Smith, raportuje z Warszawy, że przesyłka zboża z Rumunii do Polski w okresie od grudnia 1920 roku do czerwca 1921 roku doszła do 60,000 ton metrycznych. Pozostało jeszcze około 30,000 ton zboża zakontraktowanego, które oczekuje na transport.

Na sprowadzenie tego zboża zmuszona była Polska wysłać do Rumunii wagony, lokomotywy, opał i inne zapasy. Oprócz tego polskie pociągi nie miały swobody ruchu i napotykały pod tym względem na wielkie trudności.

Część zboża sprowadzono wodą. Okazało się przytem, że zboże rumuńskie jest znacznie gorsze, niż amerykańskie.

W siódmą rocznicę wymarszu pierwszych formacji legionów polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego z krakowskiego obozu w Oleandrach do Kongresówki, odbyła się na rynku przeżyskim uroczysta msza polowa przy udziale całej załogi, a następnie deflata wojsk przed generalicją.

Po paradzie wojskowej odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Naczelnika Państwa w Parku kasyna oficerskiego. Pomnik dłuta znanego artysty rzeźbiarza kapłana Tadeusza Błotnickiego, odznacza się niepospolitą zaleciałami artystycznymi. Biust odlany z brązu osadzony jest na postumencie z białego kamienia pińczowskiego.

„Kurier Paranny” donosi, że polska komisja, przeprowadzająca sprawę zwrotu majątku polskiego, znajdującego się w Rosji, stanęła w Moskwie wobec coraz silniej piętrzących się trudności. Część dzwonnów, pochodzących z kościołów wileńskich, odsłapali sowieci Litwie kowieńskiej. Meble z pałaców królewskich w Warszawie wywieziono częściowo w niewiadomym kierunku, częściowo zaś umieszczono niemi mieszkanie Trockiego.

W styczniu r. b. wywieziono z Anglii do Polski ryb suszonych za 18,695 funtów szterlingów, węgla za 20,068 funt. szt., maszyn za 3,771 funt. szt., narzędzi za 3,307 funt. szt., maszyn dla przemysłu włókienniczego za 14,335 funt. szt., tkanin bawełnianych za 45,519 funt. szt., obuwia za 6,434 funt. szt., skór za 6,460 funt. szt., części aeroplanów za 3,200 funt. szt., opon za 13,920 funt. szt., zwierząt za 6,850 funtów szterlingów.

Z Warszawy donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych jest skłonny udzielić Polsce w chwili obecnej kredytu w wysokości 5 milionów dolarów, w materiałach, pochodzących z demobilizacji wojskowej. Pomiędzy tymi materiałami jest cały szereg bardzo cennych artykułów, które można otrzymać na wyjątkowo dogodnych warunkach.

Przedstawicielem Ukrainy 50-wiekowej w Warszawie mianowano p. Szumskiego, któremu rząd polski udzielił już swego agremetu. Radcą poselstwa będzie p. Kurgin, a pierwszym sekretarzem p. Sijak.

Angielscy wielcy przemysłowcy coraz częściej przyjeżdżają na Górny Śląsk celem zakupu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. O.

Podpisani członkowie Zw. N. P. A. P. głoszą za tem, aby drukarnie Związku z całym materyałem i funduszem w gołowe przekazać Związkowi Towarzystwa „Kultura” w Kurytybie pod tym warunkiem, aby „Kultura” wypłaciła Konsulatowi Polskiemu w Kurytybie wartość drukarni w sumie Rs. 800\$000 (sześciset milreisów) i papieru w sumie Rs. 200\$000 (dwieście milreisów), które to pieniądze, jak również gotówkę w sumie około Rs. 60\$000 (sześćdziesiąt milreisów) użyje na stypendya dla uczniów Średniej Szkoły Polskiej w Marachal Mallet, pochodzących z kolonii Guarany, Ijuhy i Azara, należących do wspomnianego Związku.

Za tym wnioskiem głosowali jednogłośnie członkowie Tow. Pol. na linii Irara Socca: Władysław Łyszkowski, Edward Wiśniewski, Marcin Musiałowski, Józef Cegiłka syn, Marcin Kusiak, Michał Kazmierczak Antoni Paluchowski, Józef Palkowski, Walenty Cybulski, Wiktor Tejowski, Stanisław Wiśniewski, Józef Kamiński; jednogłośnie wszyscy członkowie Tow. M. B. Czyst. w Guarany: L. Michalski, K. Kamiński, I. Kollinski, F. Hanas, S. A. Kozłowski, J. Polanycz, ks. J. Sowada, L. Obadowski, I. Zalewski, S. Wiśniewski, St. Czochołowicz, J. Kamiński, J. Kowalski, J. Hamerski, M. Zastawny, Fr. Jagielski, L. Warpechowski; jednogłośnie członkowie Tow. Jana III Sobieskiego na linii Cedro: Fr. Gorczak, A. Czochołowicz, M. Gasiorkiewicz, J. Grzeźwiński, W. Wiatrowski, M. Iwanowski, W. Rostanog; jednogłośnie członkowie Tow. św. Izidora na linii do Rio II Soc: L. Olejnik, Fr. Wasilewski, J. Dziworski, W. Korzekwa, B. Buraczynski, A. Wyprkowski, A. Wojciechowski, A. Borkowski, J. Czarnecki; jednogłośnie członkowie Tow. sw. Jana w Oleju na linii Barreira: A. Wiśniewski, A. Polanycz, W. Warpechowski, E. Grabla, E. Painski, P. Polanycz, W. Kamiński, W. Rycerz, A. Kacprzak, F. Dziuzewski, J. Witczak, J. Hoffman, M. Kisiel; jednogłośnie członkowie Tow. T. Kościuszki na linii Parana: J. Witczak, W. Piarski, P. Czochołowicz, A. Zwan, W. Kozłowski, J. Stolarski, J. Sikora, J. Mil, A. Kaproń, J. Bojko, W. Wolski, M. Kępcowski, M. Ciopielowski, A. Olszarowski.

To T. Kościuszki z Ijuhy nadeszło list, w którym donosi, że gołdzi się na sprzedaż drukarni, ale żąda zwrotu pieniędzy włożonych przez nie do drukarni z procentami. Tow. Jana III z Azara doniosło listownie, że gołdzi się na oddanie „pieniędzy” Konsulatowi na stypendya, ale pragnie samo nabyć drukarnię.

Zarząd Zw. na zebraniu w dniu 12 - 26 br. postanowił zgodnie z § 30 statutu zastosować się do woli większości grup, to jest wystąpić do drukarni w Kurytybie, o ile w ciągu miesiąca (przed 12 lipca) Tow. Jana III z Azara nie nadesłano 800\$000 i drukarni nie zabierze. W ten sposób Zarząd dał pierwszeństwo Tow. z Azara jako członkowi W. Wiatrowskiemu, lecz warunkowo, bo Tow. to już w 1919 r. chciało nabyć drukarnię, ale jej nie kupiło, bo cena wydawała mu się za wysoka.

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materyałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Pretensje Tow. z Ijuhy nie mogły być uwzględnione, ze względu na to, że udział drukarni są niewzrostne (uchwała z dnia 3/9/1916 r.). Ponieważ Tow. z Azara nie stawiało się na termin. Zarząd Zw. na posiedzeniu z dnia 24 lipca br. uchwalił definitywnie wysłać drukarnię Zw. Tew. „Kultura” w Kurytybie i polecił sekretarzowi w porozumieniu z prezesem ogłosić odpowiednie komunikaty we wszystkich pismach w Brazylii.

Wobec tego, że za uprzejmość, pozostajemy z głębokim szacunkiem Za Zarząd Związku N. P. A. P. Prezes: Franciszek Garczak Sekretarz: Maksymilian Zastawny.

AZARA, Misiones, Argentyna 24/9/1921

Sz. Red. „Gazety Polskiej”

Z wielkim zadowoleniem czytaliśmy korespondencję p. Piotra Lisowskiego z Erechim, że tam na kl. 13 zacięli nasi rodacy zdobyli się na to, że wspólnie się starają o wychowanie i naukę naszej młodzieży, że się zdecydowali popierać szkołę bez względu na to, czy mają dzieci lub też nie. Pisaliśmy niedawno do „Gazety Polskiej”, że w naszym kraju „Bractwo Kongregacji nauki Chrześcijańskiej” i Towarzystwo katolickie im. „Jana Sobieskiego”, złożyły się w jeden Związek, który na pierwszym miejscu ma za zadanie starać się o szkołę, a na drugim — o cywilizację. Nasza szkoła połączona z Ochron-

ką już istnieje przeszło 16 lat i funkcjonowała bez przerwy, oprócz kilku tygodni z przyczyn prześladowania rządu. Już w r. 1906 uczęszczało do niej przeszło 30 dzieci, a w tym roku — przeszło 120. Przez te 16 lat rodzice za naukę nigdy nie płacili ani placą nauczycielom, nauczycielom ani też później, gdy Wiel. Siostry zostały sprowadzone, placu Kongr. nauki Chrześc. — obecnie 20\$ miesięcznie. Prawda, jest to wynagrodzenie nieodpowiednie na dzisiejsze czasy, ale oprócz tego, kolonisci wspierają nauczycieli żywnością, paliwem i pracą a kolonista kolonistów dawało na ten cel po sztuce bydła. Dają bez pytania, czy posyłają dzieci lub nie. Ale trzeba przyznać, że nie wszyscy jednakowo podlegają; są biedni, którzy więcej dali niż czterech bogatych razem, a są też bogaci, którzy za siebie i za dwudziestu biednych dali.

Jęliby nasi rodacy po wszystkich koloniach w ten sposób popierali szkoły nie pytając, czy posyła kto dzieci do nich czy nie, gdyby wszyscy mówili: to **nasze dzieci!** — nie byłoby tylu pokłona o utrzymanie nauczycieli i szkoły, nie byłoby tyle szkół pozamykanych, nie szukaliby co roku nowego nauczyciela, podczas gdy staramy się jeszcze winni. Znamy kilkanaście szkół w Brazylii, gdzie nawet rząd 50\$000 do 70\$000 daje miesięcznie wsparcia z obowiązkiem, aby uczyć w mowie krajowej, a potem nauczyciele mogą uczyć po polsku ile zechcą.

Towarzystwa uchwalili, aby rodzice na poparcie polskiej nauki płacili 300 r. miesięcznie (Tylko 300 reisów! czy to nie drobnotka?) nie jak w Erechim, wymagają po 2\$500 na w. 5\$000 a mimo tego nie placą, bo „nie mają” ale gdy się zajądą do kar, czy to 1/4 do 5 milreisów wydać — to drobnotka. Pamiętajmy, rodacy, jak nasz sławny X Piotr Skarga w swym kazaniu sejmowym powiedział: „Jeśli o kręć się topi, to się ludzie nie uratują, gdy będą oglądali się za swymi bagażami; ale jeśli wspólnie się wzmaga do czepiania wody, to okręt, siebie i swoje mienie uratować mogą”. Tak też dzieje się z naszą polską szkołą na emigracji. Jeśli się wszyscy na kuzdę kolonii wspólnie wzmaga do pracy, to nie tylko działają, ale całe społeczeństwo uratują od wynarodowienia.

Tak samo z wielkim zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość w naszym Związku, że nasi rodacy w Itapopolis uchwalili utworzyć organizację szkolną „Związek Polskich Szkół Katolickich” na obronę i przeciw literatno-socjalistycznemu prądowi.

Kreślę się z pozostawieniem

Jan K. Czajkowski

ZE ŚWIATA

— Dobra austriackiego arcyk. Fryderyka i syna jego Albrechta, wartości około 200 milionów do larów, zostały nabyte przez pewien syndykat amerykański. Zakupione ziemie znajdują się w Austrii, Czechosłowacji, Polsce i Rumunii.

— Pociąg ekspresowy, który jeździł z Strasburga do Lyons (Francja) pędząc z szybkością 50 mil na godzinę, wykoleił się. Jest 25 osób zabitych i 60 rannych.

— W Ameryce Połn. zginęło w czasie powodzi około 250 osób, przeważnie dzieci i niewiasty.

— Pociąg, jadący z N. Yorku do Kalifornii, został rozbity dynamitem. Jedenaście wozów zostało zniszczonych, most zrujnowany, maszynista zabity i kilka osób jest rannych.

— W Medyolanie rozpoczęło 600 nauczycieli uczyć religii w szkołach rządowych.

— Następcą tronu japońskiego wystąpił z drogi do Japonii telegram do ojca św. dziękując mu jeszcze raz za przyjęcie i gościnność w Watykanie.

— W Pradze brało udział w kongresie 3 tys. studentów katolickich, a w Rzymie 30 tysięcy.

— W okolicach Rzymu o dzieśnięć mil od miasta pociąg sezonowy idący z miasta kąpielowego nad morzem zdarzył się z pociągiem towarowym. W katastrofie poniosło śmierć 50 osób, wielu pasażerów odcieło ciężkie skażenia.

— Policja wzięła w Berlinie rz. Żółka nazwiskiem Gossman pod zarzutem morderstwa i ludobójstwa. Już w pierwszych dniach śledztwa policji udało się udowodnić, że Gossman był sprawcą najbardziej straszliwych zbrodni, popełnionych w ostatnich czasach.

Z przeprowadzonych dotąd badań wynika, że Gossman zamordował co najmniej sześć dziewczyn i kobiet, których ciała posiekał następnie.

P. przypuszczają, że dalsze śledztwo wykaze większą liczbę ofiar tego zbrodniarza.

Gossman rozczłonkowane trupy zamordowanych kobiet solił w beczkach i sprzedawał w swych jaskach, jako cielerinę.

Sędzia śledczy prowadzący badania w tej sprawie oświadczył, że nigdy jeszcze nie zdarzyło mu się mieć do czynienia z tak potwornymi zbrodniarzami.

— Według wiadomości otrzymanych w najwzajemnych i najlepiej poinformowanych kręgach politycznych, W. Brytania na wrześniowej sesji Ligi Narodów wystąpiła z projektem, by tylko jej, Stanom Zjednoczonym i Japonii przyznano prawo posiadania floty wojennej, proponując jednocześnie Lidze Narodów posłużenie się angielską i japońską flotą w celu utrzymania porządku na całym świecie.

Japonia miała wyrazić swą zupełną zgodę na takie załatwienie sprawy. O Stanach Zjednoczonych w tym oryginalnym projekcie nie ma mowy, gdyż nie należą one do Ligi Narodów.

— Z Sofii donoszą, że król bułgarski, Boris wstąpił wkrótce w związku małżeństwa z angielską księżniczką Mary. W sferach dyplomatycznych małżeństwo to uważają za zdarzenie wielkiej wagi.

wnik sam udał się do baszty, spotkał się z Feodorem wszedł z nim w układy, czynnie objął go granicę.

Jadwiga z Hermanem po kilkudniowym wypoczynku, udali się do Prus, stamtąd do Anglii. W Londynie spotkali się z wielkim księciem Grzegorzem Mikołajewiczem, Wierą, Maryą i innymi, radość ich była nie do opisu, ścisli się i płakali nawzajem po tak długim niewidzeniu się.

— Droga przyjaciółko — odezwał się pewnego razu Dymitr do Jadwigi, gdy wybrała się z powrotem do Rosji, ty jechała tam nie możesz, wiesz, że na każdym kroku przesładowana jesteś, twoje pojawienie się w Kurlandii wszystkie dotychczasowe zabiegi pokrzyżować może i Feodor znowu przywrócić będzie. A żeby złemu zarządzić, mam uložony zupełnie inny, korzystniejszy plan. Wiadomo jest nam wszystkim, że p. gloska puszczona przed kilkoma miesiącami o śmierci cara nie sprawdziła się, był to tylko wymysł urzędników syberyjskich, aby łatwowiernych łapać na wędki przeto nasunęła się mi myśl, aby całą sprawę przedłożyć temu samemu. Będąc aż nadto przekonany, że on mnie nie oszuka, pojechał sam do niecierpienia, jakich doznaliśmy w czasie naszej wędrówki, a przekonany jestem, iż on mnie wysłucha.

— Bardzo wątpię, — odezwał się Gryzka nie spodziewam się, aby on przychylił się ku twojej prośbie i ułaskowił cię. Zresztą gdybyś nawet chciała co zrobić, urzędnicy otaczający go nie dopuszczają do tego. — Ja znalazłem drogę, pójdę do niego i plan swój przeprowadzę. W kilka dni później Dymitr znalazł się na statku w drodze do Petersburga.

LXIX. Białe car.

Samowładca Wschodni, car Aleksander II, siedząc w swojej prywatnej kancelarii, z niezadowoleniem i smutkiem patrzył na list nadesłany z Tobolska, w którym donoszą o śmierci zamordowania Choreszki. W Irkucku wielkie zamieszanie z powodu śmierci gubernatora, nikt nie domyślał się, kto był mordercą, każdy utrzymywał, iż to była sprawa nihilistów. Car boleśnie wzdychał.

— Czy i tam miałby się rozszerzyć spisek? — mruzczył sobie pod nosem — nie, ja temu nie wierzę, to chyba tylko zemsta.

Dumnie podniósł czoło, wstał z krzesła i już zabierał się do wyjścia, wtem otworzyły się drzwi, wszedł adiutant i podał list. Car ostrożnie złamał pieczęć, poznał rękopis.

— Kto ci dał ten list? — zapytał gniewnie.

— Służbowy adiutant Waszej Cesarskiej Mości.

— Każ mu natychmiast przysłać! Za parę minut ukazał się oficer.

— Od kogo dostajesz ten list? — zapytał car przybyłego.

— Od szefa tajnej policji, Wasza Cesarska Mość.

— Natychmiast zawołaj go!

W tej chwili ukazał się szef.

— Czy ty oddajesz ten list adiutantowi do wręczenia mi? — zapytał Aleksander z oburzeniem.

— Tak, najjaśniejszy panie, jest to doniesienie o zamordowaniu Choreszki.

Car spojrział na niego pogardliwie i skinieniem ręki dał znak do oddalenia się. Pozostawiając sam w swojej kancelarii, zaczął czytać. List brzmiał jak

następuje: „Nieżyjący bлага ciebie, drogi stryju, o pozwolenie mówienia z tobą o nędzy i dobrobycie narodu, jak niemniej o życiu świętej osoby twojej. Jeżeli „udzieliś, drogi stryju, tej łaski mnie niegodnemu, proszę rozkaż adiutantowi, aby wezwał do ciebie generała Stepanowa.

Aleksander zerwał się z krzesła, przebiegł niecierpliwie kilka razy po kancelarii, raptownie nadumał się i stanął. — Nepodobna, zwał i stanął. Jest moim najwierniejszym sługą, skąd nabrął tyle śmiałości, aby pod jego nazwiskiem tu się zjawił ten, którego musiałem tak strasznie ukarać, a którego serdecznie kocham.

Raptownie uczuł ból w sercu, wiedział on dobrze, iż ten nieżyjący nie był kto inny, tylko jego bratanek Dymitr Konstantynowicz.

— On jest burzycielem, rewolucjonistą, nie powinienem mu okazać względy nie powinienem mu tego przebaczyć — mówił sam do siebie. Jakkolwiek bądź nie mogę z nim surowo postąpić, jest to moja krew, zanałdo go kochać, muszę pozwolić mu widzieć się ze sobą.

Po krótkim namyśle pociągnął guzik od dzwonka, wszedł adiutant.

— Każ wezwać generałowi Stepanow.

— Adiutant ukłonił się i wyszedł, niebawem otworzyły się drzwi carskiej kancelarii, ukazał się w progu o srobnym włosie i siwej brodzie w generalskim mundurze młodziarz. Car zobaczywszy go zadziwił się. Młodziarz przed nim stojący był uderzająco podobny do generała Stepanowa. Gdy się adiutant oddalił, car zamknął drzwi na klucz. Starzec gwałtownie zerwał perukę z głowy i sztuczna broda i padł do nóg carowi.

— Stryju, to ja! Jestem!

Car zmieszał się, gdy ujrzał piękną

twarz młodzieńca.

— Jak śmiałeś pokazać się przed moje oblicze!

— Stryju, daruj mi, zmuszony jestem.

— Ty, który zaprzysiągłeś zgubę dla mnie i całego mojego kraju?

— Właśnie dlatego jestem tu, że upadku twego nie chcę.

— Twoj list tak brzmiał. Ty myślisz, że swoim ostrzeżeniem zjednasz moją łaskę!

Młodziarz zerwał się na równe nogi i stanął naprzeciw cara.

— Stryju, ja się spodziewam, że nie opuścisz mnie!

Car spojrział surowo na młodzieńca.

— Czy [zawsze stare zachwalstwo ma miejsce w twojej głowie? Wiedź o tem, że stoisz przed cesarzem!

— Ale ja przyszedłem do mojego stryja dla uchronienia go od niebezpieczeństwa, — odparł młodzieńiec.

— Wiem o tem, iż cesarz jest panem życia i śmierci i może ze mną postąpić jak mu się spodoba, ale jeżeli mój stryju wysłucha mnie, wtemczas radośnie pójdę na śmierć wraz z moją żoną. Chociaż moje imię pogrzebane jest, miłość moja do ciebie nie umiera, zatem w imię tej miłości błagam cię stryju, wysłuchaj mnie.

Car wejrzał na młodzieńca nie bez wzruszenia.

Wstał, Dymitrze, i mów co m. sz. powiedzcie, moja miłość do ciebie także nie wygasła, odczuwam ją jako do swego kuzyna, swego bratanka, mów śmiało.

— Kochany stryju, sprzyśnięcie wzrasta z każdą chwilą, codziennie nowe szeregi pojawiają się po całej Rosji i trudno stawić im zapór, niezadowolone poddanych posunęło się do tego stopnia, że już nie myślą o pokoju, lecz o zburzeniu wszystkiego. Proszę i

błagam cię, stryju, abyś [zaprowadził jakikolwiek porządek i prawa nadał dla ludu, ja wierzę mi, iż ci sami, którzy są najjaśniejszymi wrogami tymi, ukrytymi spiskowcami, przemienią się na najwierniejszych i ciebie uwielbiać będą.

— Ty myślisz, że przez nadanie konstytucji da się powstrzymać ich zapędy?

— Tak jest, stryju, bo tylko rozjaśnienie i wiarygodność posuwa ich do tego nieroztropnego kroku.

— Jesteś więcej niż zuchwały, — wyrzekł car z przekąsem — nadszły wasz mojej dobroci, ale [wzajem, że masz dobre serce, tylko że jesteś na fałszywej drodze, która cię nigdy do zamierzonego celu nie doprowadzi. Jeżeli ja sam z własnej chęci nie zrobię czego, nikt mnie nie zmusi.

Car wskazał ręką na burko zarzucone rozmaitymi papierami, na wierzchu których leżał wielkiemi głoskami zatytułowany manifest Dymitr wziął w rękę papier, a przebiegłszy go oczyma, radośnie zawołał:

— Niech żyje nasz najjaśniejszy pan! [niech żyje car Aleksander II, niech żyje ojciec narodu! Teraz odetchnę wolniej, gdy widzę twoje czyny i rzęczę, że jeszcze długo i szczęśliwie panować będziesz.

Nastąpiła chwila milczenia. Car przechadzał się po kancelarii, wreszcie usiadł na krześle i zaczął swemu kuzynowi zająć miejsce obok siebie.

— Powiedz mi, gdzie byłeś, co widziałeś i słyszałeś? — zapytał Aleksander.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Dramatów Dzieci- cych na Syberii.

(Wspomnienia 16-letniego
chłopca, napisane przez
Maryę Brant).

(Ciąg dalszy)

20 lutego Trapięcy zaczął bombardować miasto. My, jak już wspomnieliśmy, nie mieliśmy prawie za miastem. W dzień i w nocy przelatywały ponad naszymi domami pociski, nie dając nam ani jednej spokojnej chwili i trzymając nas stale w naprężeniu. Często pod gradem kul przebiegał mi z mieszkającego domu do piwnicy, spędzając tam długie i bezsenne noce. W mieście nastąpiła panika, głosy ludzi rozważnych, wzywających do samobrony, nie były słyszalne. Narowy ten nastrój udzielił się i Japonczykom; do wódzów japońskich, po naradzie z przedstawicielami wojska i ludności cywilnej rosyjskiej, zaczęło prowadzić z partyzantami pertraktacje pokojowe, które zostały podpisane 28 lutego i zapewniały mieszkańcom Nikolajewską nietykalność.

Tego już dnia Trapięcy wszedł do miasta. Partyzanci nieśli czerwone i czarne chorągwie z napisami: „Przeć z kapitalizm!”, „Śmierć burżuazji!”, „Niech żyje praca!”, „Zwolnij milicję, na którym mówcy wzywali do zemsty. Na drugi dzień wszyscy wojskowi zostali aresztowani i oto zbliżyła się pamiętna dla mnie na całe życie noc 2-go marca, noc, kiedy aresztowali mego ojca. O 11 godz. w nocy obudzili mnie mocne stukanie do drzwi wchodnych. Doprawdy, nie wiem, dlaczego nie wstałem wtedy i nie wyszedłem zobaczyć, kto stukie; gdybym to był zrobił, wiedział, bym ojca raz jeszcze, byłbym przy nim w tej pamiętnej chwili. Po kilku minutach do mego pokoju weszła służąca, mówiąc, że ojciec mego aresztowali. Szybko narzuciwszy ubranie, wbiegłem do sypialnego pokoju rodziców, ale ojciec już tam nie był, tylko matka we łzach i młodszy bracia. Wybiegłem na dziedziniec — i tam już go nie było, wybiegłem za bramę, — noc była ciemna, nie mogłem zobaczyć, posłyszałem już tylko oddalające się kroki, rubaszny śmiech i potajanki. Dotychczas mam w uszach ten odgłos oddalających się kroków. Wraz z niemi oddalał się od nas ojciec, oddalał się, aby już nigdy do nas

nie wrócić. Oj matki dowiedziałem się, w jaki sposób odbył się areszt mego ojca: przeszło 12 partyzantów, którzy kazali mu pospiesznie się ubrać, nie pozwalając nawet pożegnać się z nami, żartując w obydni i rubaszny sposób. Na pytanie matki, za co ojciec jest aresztowany, odpowiedzieli: „To do ciebie nie należy”. Jakis głos wewnątrz, jakieś straszne przecucie, które powtarzało mi uparcie, że już nigdy ojciec nie zobaczę, że ta ciemość pochłonięła go na zawsze i nie odda nam go nigdy.

Dom nasz, taki dotychczas miły dla nas i bliski, wydawał nam się teraz cmentarzem, pełnym bolesnych wspomnień, każdym pokój, każdy sprzęt, przypominał nam ojca przy stole jego nie zajęte miejsce wywoływało w nas dużo ciężkich, bolesnych, a zarazem drogich wspomnień. Wpadliśmy w rodzaj halucynacji, zdawało się nam, że słyszymy jego drogi głos, widzimy jego łagodny uśmiech, że oto słyszymy jego tak dobrze nam znane kroki. Wszystko to wpłynęło bardzo źle na zdrowie i usposobienie mojej matki, więc postanowiliśmy przenieść się do krewnych, co się po wielu trudnościach nareszcie udało. Robiliśmy starania o zobaczenie się z ojcem, ale bez skutku. Parę razy podkradałem się do okien milicji, gdzie uwięziony był mój ojciec, chcąc go choć przelotem zobaczyć, ale napróżno; raz otrzymałem za to kolbą w plecy od jakiegoś partyzanta, i posłyszałem: „Przeć stąd! Po co się gapić na ścierw?”

Z 10 na 11 marca wielu wojskowych i wiele cywilnych osób, uwięzionych w milicji i więzieniu, zostali rozstrzelani na łodzi po środku Amuru. Jęki i rozpaczliwe krzyki o litość, o ratunek — słychać było u na na brzegu. Na żądanie japońskiej i rosyjskiej ludności japoński konsul wysłał do Trapięcy energiczne ultimatum, na które ten ostatni odpowiedział 12 marca żądaniem poddania się. Też noc, o drugiej godzinie było wystąpienie.

Była to okropna noc. Mama obudziła mi, wolać, żeby przed wstał, bo dzieje się coś strasznego. Wokoło nas i nad nami, miałem wrażenie, że i pod nami leciały kule i pociski. Pośród ku miasta wznosił się ognisty czarny ogień, wspaniały słup dymu i ognia, oświecający całe miasto,

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli
KATUSZE SYBERII.

Romans historyczny, osnuty
na tle okrucieństw
moskiewskich.

(Ciąg dalszy)

Skierin nie czekając długo, uleżył swego przeciwnika w policzek tak silnie, że ten zachwiał się i upadł. W tej chwili przysiadł go kolanami, wpijając swoje kościaste palce w jego gardło, aż temu oczy wylazły na wierzch.

— Matyldo, zawołaj policję albo kogokolwiek, — wołał Skierin — ten zbrodniarz nie powinien uciec z rąk mojej kary.

Matylda, zamiast nieść pomoc Skierinowi, stanęła w obronie dawnego swojego kochanka. Feodor wydołał swoją ręką na wolność, sięgnął do kieszeni i w okamgnieniu wyciągnął swój nóż, zadając śmiertelną ranę w szyję napastnika. Skierin z bólu i ulpierz w krwi zemsta, hrabia tymczasem zerwał się na równe.

— Feodorze, co zrobiłeś? — krzyknęła przerażona Matylda.

Oczy hrabiego krwią zaszyły, wyglądał jak drapieżny zwierzę, w miejsce odpowiedzi uderzył Matyldę w pierś, że ta bez zmysłów upadła na krawędź zbrozonego Skierina.

— Msz odpowiedź? — odezwał się szyszczko — podzieli swój los razem z jego losem.

Trzymając nóż w ręku pochylał się nad omdlałą i już miał go zatopić w

jej piersi, gdy niespodzianie chwycił go dwie dłonie z tyłu, choć miękkie, lecz dość silne, obalły go na wznak, wydzielając nóż z ręki.

— Zbrodniarzu, co robisz! — krzyknęła Jadwiga.

Feodor, dobywając ostatnie siły, wydart się z rąk dziewczyny, jak szalony rzucił się na nią i byłby się stał zwycięzcą, gdyby nie był naddbiegi Herman. Młodzieniec usłyszawszy głos Jadwigi, wybiegł na korytarz, a widząc w niebezpieczeństwie swoją ukochaną, rzucił się na napastnika, uderzając go pięścią w policzek, aż ten upadł bez zmysłów na ziemię. Herman, poznawszy Feodora, przysiadł go kolanami. Jadwiga tymczasem postarała się o powrozy i z nim zbrodniarz oprzytomniał, już leżał powrozami obezwładniony.

Jadwiga z Hermanem porzucili związanego w korytarzu, śpiesząc na pomoc zagrożonym. Zanieśli do stancji omdlałych, a opatrzywszy ranę Skierina, wzięli się do ocucenia Matyldy.

Gdy zajęci byli ostarbionymi, z dołu dało się słyszeć wolne, lecz ciężkie stapanie. Feodor zdążył do strachu. Za chwilę, gdy oczy otworzył, spostrzegł stojącego przed sobą sprawnik. Sprawnik istnął zadumany: Co by to miało znaczyć — pomyślał — aby urzędnik w uniformie oficerskiej związany leżał.

— Kto jesteś? — zapytał.

Feodor odetchnął lżej, widząc, że sprawnik go nie poznał.

— Nie mów tak głośno — odezwał się do sprawnika — wiesz o tem, że nie sami tu jesteśmy.

Urzędnik zmieształ się.

— Kto jesteś? — zapytał powtórnie.

— Po moim uniformie powinieneś poznać — odpowiedział Feodor śmiało,

Ratuj mnie inaczej zgubieni jesteśmy obaj. Wpadłem w ręce nihilistów, za godzinę nie wiem, co się stać może. Rozwiń moje więzy i uciekajmy stąd, ten dom przepełniony spiskowcami, pomiędzy nimi znajduje się księżniczka Jadwiga i jej kochanek Herman Weisen, w mojej obecności zamordowali jednego, teraz następuje kolej na mnie.

Sprawnik zadrżał wpatrując się w związanego, zaczął go poznawać.

— Czy nie jesteś Feodorem Felsek? — zapytał cichym głosem.

— Tak jest, ja nim jestem.

— Bardzo rad jestem z tego, przynajmniej nagroda nie minie mnie, jaka jest przeznaczona za twój głowę od rządu.

— Mój przyjacielu, — odpowiedział Feodor cichym spokojnym głosem — większa nagroda ciebie czeka, jeżeli, słuchając mojej rady, uwolnisz mnie z więzów, ja mam przy sobie wielkie pieniądze w przekazach bankowych, przysięgam ci, że dostaniesz jedynym milion rubli. Pojedziemy obaj do Anglii, ściągniemy pieniądze z banku, a nawet dla większej pewności oddam ci te przekazy i tam sam w swoje ręce weźmiesz całą sumę.

Nie długo namyślając się sprawnik uwolnił z więzów Feodora.

Hrabia chcąc pokazać, że słowa dotrzymał, oddał dokument sprawnikowi.

— Teraz chodź jak najprędzej, abyś przed powrotem Wernera już byli w drodze.

Sprawnik, mając dokument w ręku, nie wahał się pójść z Feodorem na wodę. Wyprzedzili nad brzeg morza, znaleźli ratunkową łódź i wiosła w niej, rozwinięli natychmiast żagle i za chwilę urzuli się na otwartym morzu. Po dwugodinnym wiosłowaniu upa-

trzywszy stosowną porę do przeprowadzenia swego planu, Feodor rzucił się całą siłą na sprawnika, jedną ręką chwycił go za gardło, a drugą wyciągnął jego własny rewolwer z kieszeni i zadał mu cios śmiertelny.

— Masz teraz milion rubli, a w dodatku paszport na tamten świat.

Przetargł kieszonkę, dokument zabrali napawrot do siebie, a trupa wrzucił do morza. Po skończonej operacji odetchnął swobodnie, ciesząc się, że uszedł wszelkiego niebezpieczeństwa.

LXVIII Odkrycie.

Werner, jakby przeczuwając coś złego, śpieszył do domu. Pobiegł czepręcej do stancji i swojej żony, a nie znalazłszy jej, pospieszył na drugie piętro do tych, których uratował, i jakież zdziwienie jego było, gdy zobaczył swoją żonę na łóżku bezprzytomną i starego przyjaciela, którego za ledwo poznał, bladego i prawie konającego. Jak piorunem rażony stał wpatrując się w nieszczęśliwych, krew do głowy mu uleżyła, nie wiedział sam, co się z nim dzieje. Po chwili zaledwie odzyskał zmysły i zapytał, co się stało.

Jadwiga opowiedziała o zaistnieniu i obezwładnieniu zbrodniarza, w końcu dodała, iż związanego porzucili w korytarzu.

Idąc nikogo w korytarzu nie widziałem — odrzekł Werner.

Jakto? — krzyknął zdziwiony Herman i Jadwiga, — niepodobna, aby się uwolnił. Wybiegli wszyscy na korytarz, lecz oprócz powrozów leżących na podłodze nie więcej nie widzieli. Werner wybiegł nad brzeg morza, a nie znalazłszy jednej ze swych łodzi,

gdzie zajęć w szkołach ni: było. Staralszy się oderwać jej myśli od jednego bolesnego przedmiotu, ale trudno nam było, gdyż i nasze myśli były tam, gdzie jej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

* KORESPONDENCJE *

Iraty, 28 września 1921.

Szanowna Redakcyo „Gazety Polskiej”

Niniejszem złączam odezwę, którą otrzymałem od Wojewódzkiej Rady Opieki Społecznej z Torunia i proszę uprzejmie o umieszczenie takowej na łamach swego pisma.

T. Cichewicz.

DOM DLA INWALIDÓW.

Wojna światowa zwała, prócz ruiny materialnej, na barki społeczeństwa polskiego cały ogrom zadań społecznych, związanych z opieką 1) nad inwalidami wojennymi, 2) nad wdowami wojennymi i 3) nad sierotami wojennymi. Ogrom ten jest ponad siły zniszczonej i wyrobawionej Polski.

Przyjdzie nam, Bracia w Ameryce, z pomocą. Waszego imienia niech stanie na Pomorzu schronisko dla 90—100 procentowych inwalidów. Dom w ożrem położeniu Kaszub jest do dyspozycji, trzeba go tylko odnowić i umobliwić, oraz zaopatrzyć w niektóre narzędzia. Pomnik ten wspaniały łatwo Wam wystawić sobie drobnymi, ale licznymi składkami. Drobnie datki na ten cel prosimy przysłać do gazet polskich w Ameryce, gazety zaś prosimy przekazać wszystko pod koniec września rb. pod adresem: Polska krajowa Kasa Pożyczkowa w Toruniu, na konto Wojewódzkiej Rady Opieki Społecznej w Toruniu na Dóm dla inwalidów.

Gazety polskie w Ameryce prosimy o kilkakrotne powtórzenie tej odczyty i o przesłanie pod adresem Wojewódzkiej Rady Opieki Społecznej w Toruniu do któregoś z ofiarodawców. Sąsiedzi te są bowiem konieczne dla sporządzenia tabel fundatorów, które na wieczną pamięć zostaną na zakładzie tym wywieszone.

Wojewódzka Rada Opieki
Społecznej.

Guarany, 17 września 1921.

Do Szanownej Redakcyi „Gazety
Polskiej w w Brazylii”
w Kurytybie.

Zarząd Związku N. P. A. P. zwraca się z prośbą do Szanownej Redakcyi, aby zechciała ogłosić w swym pożytnym piśmie złączony następujący komunikat:

Guarany, 25 lipca 1921.

Zarząd Związku N. P. A. P. podaje do wiadomości członków tegoż Związku, uważając sprawę sprzedaży drukarni związkowej za bardzo ważną, zgodnie z § 30 statutu, poddał pod głosowanie wszystkich grup następujący wniosek:

domyślił się iż zbrodniarz uciekł. Roztargniony wrócił do stancji i wpatrywał się w ostarbionych Matyldę powoli zaczęła oddychać, lecz dla Skierina zgasła wszelka nadzieja życia, rana była śmiertelna gdyż miał przeciętą ateryję. Werner wpuścił kilka kropel wódki swojej żonie w usta, następnie Skierinowi. Matylda powoli z ciała nabierała siły i wstała. Skierin, ostarbiony ułtywem krwi, otworzył oczy, a widząc stojących przy sobie, odezwał się słabym głosem:

— Wdż zbliżając się godzinę śmierci, lecz zanim duch mój uleci, posłuchajcie co powiem: Hrabia Erwin Felsek był chciwym człowiekiem, z jego przyczyny twój rodzice, Matyldo, zesłali z tego świata, a on zażądał ich majątkiem. Pójdź do mego dawnego mieszkania, oderwij kilka desek w podłodze tuż pod frontowym oknem, a tam znajdziesz dokument urzędowy, że dobra po twoich rodzicach należą do ciebie. Zjądźcie do Katynki i zapytajcie o Feodora, ona powie wszystko wam, — on nie jest synem hrabiego Felseka.

Były to ostatnie słowa Skierina, spojrzął raz jeszcze na otaczających, wyprężył się i zasnął na wieki.

— Teraz mamy jasny dowód, kto jest ten Feodor, odezwał się Werner — słyszałem o nim w sąsiedniej wsi od sprawnika, że rozosiłano gończe listy za nim, aby żywego albo nieżywego dostawiono do Petersburga, właśnie czekam przybycia urzędnika.

Upływała godzina jedna po drugiej, urzędnik nie zjawiał się. Znudzony oczekiwaniem Werner, poszedł na stację kozacką dowiedzieć się, czy otrzymali jakie rozporządzenie od sprawnika, stamtąd poszedł na drugą, lecz napróżno, nigdzie go nie widzieli. Domyślał się wieniasz Werner, iż ispra-

była „unia“ zapewniłaby W. faktyczne panowanie na Rumuniach. Rumunia jest już w wpływie brytyjskich przez Maryę, a Grecja i Konstantynopol są pod jej uznanym inne mocarstwa protektora. To nowe małżeństwo polityczne walał podobno sam król

Polkiej* loczy się układy z general- kcy hut Donnersmarcka o kilku kopalni w Rybniku.

Posłem polskim w Berlinie mianowany dr Jerzy Ma- były austriacki minister ja ostatnio delegat Rządu do Komisji rozdziału państwa niemieckiego w

Co do zmiany w dyplomacji tylko, że p. Władysław yński ma zostać równocze- delegatem z p. Askenazym Lidze Narodów; p. Ksawer Orłowski ministrem w Ma- a Bertoni ministrem w Rio

RONIKA KRAJOWA

Pomocnicy aptekarscy mia- Kurytyby, odbywszy zeszł go spey lne zgromadzenie, w umieniu z właścicielami ap- zaadoptowali nowy system a mianowicie: począwszy 1 października b. r. w apteki będą się zamykały o 7 1/2 wieczorem, wyjątk- będą tylko te apteki, mają funkcjonować całą

P. prezydent naszego stanu, dr. Munhoz da Rocha, wy- sekret, mocą którego przedlu- termin do płacenia podatku i „Sanitario“ o dni 15, „Industrias“ i „Profissões“. 30. To przedłużenie jest mocy, gdyż wszyscy podat- czekają zwykle do osta- dni, a skutkiem tego był natłok w platniczej sali, iż u- nie byli w stanie dać rady.

Sprawa znalezionego bagne- trawia, o czym pisaliśmy, już wyjaśniona. Właścicielem tegoż żołnierz Octavio Couto de który miał awanturę w pe- publicznym domu zwanym „presso“. Zdaje się, iż zycia zapewne przez przypadek nie utraci.

Delegacja Fiscal otrzyma- ch dniach z Rio 20 kon- kami, a to: 5 kontów 100 ych 5 kont. 200-reisowych ków 400 reisowych sztuk. by już raz wreszcie pu- obieg papierowe 1. i 2-milr, e za mało posiadamy dru- awkowej monety, a dru- nieważ te jakie są, znaj- w takim stanie, że po- często wstręt człowieka bie- te zabrudzone, pozlepiane e bibułami klaki.

Minister komunikacji jest drodze inspekcyjnej na rze- Oglądać on ma bu- ie na tejsze rzecze most- y, który połączy komunika- jową Parany z Paragua.

W przeszłym miesiącu mu- ch chłaz złożyło 433 lam- trycznych, z których 61 ali ulicznych, a 134 po- owie — złodziejszki.

niestępcanie barbarzyń- dnie donoszą z Itaty- e, prowadzący do Rebou- 66 letni Firmino Ca-

„STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY M. B. POD WEZWANIEM S.W. ST. KOSTKI W KURYTYBIE“.

Urządza 5 listopada r. b. w lokalu „Związku Polskiego“ wielkie przedstawienie amatorskie połączone z zabawą.

Odegrane będą:

„Profesorowie sztuk i nauk“.

Komedia w 1 akcie.

„Dwóch braci“.

Dramat w 2 obrazkach.

„Błąd drukarski“.

Krotochwila w 1 akcie.

Początek o godz. 8 1/2 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami Człon- kowie „Związku“ mają wstęp bez zaproszeń. Ceny wstępu. Łoże 10\$000, panowie 2\$000, panie 1\$000, dzieci 500.

Czysty dochód na nowy sztandar.

milho Alves, który przyjął na wy- chowanie i adoptował póź niej nie- jakiego Firmino da Costa. Młody zbój, zamiast być wdzięcznym sta- remu Alvesowi, który go wychował i kochał jak syna rodzony — często go poniewierał, a ostatnio tak zbili, iż stary upadł na ziemię bez zmysłów. Wówczas bestya- człowiek wydobyl noz i oderzyna- wszy kompletnie głowę od tuła- wia — zostawił trupa, a sam u- cił. Na szczęście, przychwycono go w Gonçalves Junior i oddano w ręce sprawiedliwości.

— W sprawie wychodzącego w Rio pisma polsko brazylijskiego „Brasil Polonia“, zapytani o- świadczamy, iż pismo to istotnie „sługuje na jaknajszersze popar- cie ze strony naszych rodaków i że nasza redakcja może poster- dniczyć w sprawie nadsyłania pre- numeraty, trzeba tylko, oprócz p enumeraty (rocznie: 10\$000, pół rocznie 5\$000), przysłać również i na kosztą przesyłki.

— Jedno z pism z Rio Gr. do Sul opisuje wprost na bajkę zakrawającą afor trucielską. Oto w miejscowości Navegantes była sobie pewna para mał- żonków, której życie jednak pozosta- wało wiele do życzenia. Pani małżonka w końcu postanowiła pozbyć się męża przy pomocy trucizny. Posłała więc do apteki i zażądała sporej dozy truci- zny na „mrowki“, którą to truciznę ona sobie później miała odebrać. Apte- karz, oczywiście niczego nie podejrzewaj- i byby rzeczywiście sprepował żądając truciiznę. Atoli przypadek chiał, iż do apteki wszedł za czemś... właśnie mał- żonek tej pani, któremu aptekarz powie- dział w dobrej wierze, iż „trucizna na mrowki“ jeszcze nie gotowa. Zdziwiony małżonek powiedział, iż on wcale nie ma mrowek w swym ogrodzie i obaj ustallili, że tu coś gotuje się niezwykłe. Apteekarz uspokoił małżonka zapewniw- szy go, iż spręparuje jakiś środek bez- pełnie niewinny, by odkryć zamiary je- go żony. Tak się też stało. Pani mał- żonka odebrała „truciznę na mrowki“, nasmazała w tym dniu ładnych pac- ków i zaczęła nimi traktować męża. Ten jadł z apetytem. W ten nagłe chwycił się niby za brzuch i począł krzyczeć, iż go strasznie coś boli. Wresz- cie upadł na podłogę, udając... śmierć. P. małżonka podniosła go, zawlokła do drugiego pokoju i właśnie wkładała mu na szyję pelcią, chcąc go powiesić, by w ten sposób usunąć podejrzenie mor- du — gdy małżonek raptem odkrył oczy, wskoczył na równo nogi i... pani mał- żonka sprawił takie serdeczne lanie, iż zapewne odechce się jej raz na zawsze truci. mrowki. Oczywiście, po tem „la- niu“ wyrzucił ją z domu „na pyski“.

— Z Belem donoszą, iż w Alto Ma- deira przyszło do krwawej bitki pomię- dyz białymi i Indianami za porwanie pewnego białego z komisji generała Rondona, przy czym czerwoni mieli stracić kilkudziesięciu ludzi w zabitych. Atoli późniejsze telegramy zaprzeczają temu.

— W Rio grasuje w ostatnich cza- sach banda rabusiów, która w czasie wycieczek używa stale masek

— Postrzelony przez Sarah Reis ko- chane, dr. Castro Araujo, przycho- dź do zdrowia. Przysłuchany oświad- czył, iż postrzelił się on tylko przez ciekawość, iż czy straszenie ludzi jest nieszkodliwym przypadkiem. Zdaje się, iż pragnie on w ten sposób zatuzować

cały skandal i ratować od odpowiedzial- ności swą byłą kochanicę. Jakież to brudy w tych tak zwanych „wyższych towarzystwach!“

— Z Meksyku przyszedł telegram do Rio, iż zmarł tam nagle na udar serco- wy w czasie uroczystości jubileuszowej (Niezawisłości Meksyku) attaché mary- narki brazylijskiej, kapitan Marques Azevedo.

— Kamra municypalna w Rio przyjęła wniesiony projekt przyjmujący nisze- czenie lasów. Prefekt jednak założył prze- ciw temu swe „veto“. Coś takiego przy- dałoby się w całej Brazylii. Rok rocznie idą z dymem miliony, a prztem wypa- lają żywną ziemię tak, iż małuczko, a cała powierzchnia urodzajnej ziemi bra- zyljskiej przemieni się w jedną... ceglę.

— W Minas Geraes, a mianowicie w miejscowości Minas Novas w bliskości źródła rzeki Arassuby, wykryto najbo- gatsze podobno na całym świecie po- kłady rudy złota.

Oby tylko tak było.

— Pewien lekarz, włos, dr. Cetano Jovini, ponacigał w Rio różne firmy na blisko pół miliona i ulotnił się jak kamfora.

— Ofiarą bałwanów morskich padł w Rio w tych dniach ks. Manoel Ma- druga. Oto wyszedł on sobie na Praia Sta. Lucia, by się przejść — gdy w tem nadciągnęła raptownie olbrzymia fala wo- dy morskiej, która porwała nieszczęsne- go i wyrzuciła już tylko... trupa.

Poswięcenie sztandaru.

W niedzielę dnia 16-go b. m. odbę- dzie się w polskim kościele św. Stanisława poświęcenie nowego sztandaru „Stowarzyszenia Młodzieży M. B. pod wezwaniem św. Stanisława Kostki“ i przyjęcie nowych członków. Początek o godz. 3 1/2 po południu.

Ostatnie wiadomości.

LONDYN, 11 — Telegram wysłany z Szuraz, w Persyi, donosi, iż w kraju tym zanosi się na coś niesłychanie wa- żnego. Wszyscy oczekują jakiegoś prze- wrotu. Konsulowie angielscy mają za- miar zarządzić przymusową ewakuację angielskiej ludności z kraju.

WIEDEŃ, 11. — Wojska węgierskie zaatakowały austriackie miasto Wiener Neustadt i zajęły jego część wschodnią. Żołnoga austriacka cofnęła się.

BERLIN, 11. — Kanclerz niemiecki Wirth, zdaje się, już wie, jaki los spot- ka Śląsk Górny, gdyż w swej mowie, wypowiedzianej w Odenburgu, już o- plakuje tę stratę.

GENEWA, 11. — Rada „Ligi Na- rodów“ otrzyma jutro relację Komisji, której zadaniem było studyować na miej- scu kwestję Śląska Górnego. Relacja ta ma być wkrótce opublikowana.

WARSZAWA, 11. — W dniu 9 b. m. została podpisana ugoda w sprawie dotrzymania warunków traktatu rysko- go między Polską i Rosją. Groźba no- wej wojny zatem, przynajmniej na ra- zie, została usunięta.

WARSZAWA, 11. — Marka polska w ostatnich dniach znacznie się podnio- sła, gdyż prawie o 30%.

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat. — Kurytyba, biuro i mieszkanie: Rua Barão do Rio Branco 80.

CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 12 paźd. ier. 1921 r.

NAMWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	31\$000
Pszenica	60 kg.	40\$000
Owies	15 kg.	4\$000
Jęczmień	60 kg.	12\$000
Ryż biały	60 kg.	36 43\$
„czerwony	60 kg.	30\$40\$00
Kukurydza nowa	60 kg.	7\$000
Kasza tatarszana	60 kg.	30\$000
Fizyon	60 kg.	17\$000
Fasola	60 kg.	10\$000
Groch	60 kg.	16 2\$000
Ziemniaki aug. nowe	50 kg.	8\$000
Cebula	15 kg.	12\$000
Mąka pszena sublima	44 kg.	42\$000
„„ lili	44 kg.	44\$000
„ mandiokowa	40 kg.	14\$000
„ żytnia	15 kg.	12\$000
Otreby	30 kg.	5\$000
Cukier mascavinbo R.G	1 kg.	\$600
„ biały rafinowany	1 kg.	1\$300
„ biały mielony	1 kg.	1\$000
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	4\$500
Jaja	1 tuz.	\$800
Kura	1 sztuka	1\$4-2\$5
Ślonina	1 kg.	
Smalec	1 kg.	2\$200
Mięso Wołowe	1 kg.	1\$200
„ Wierpżowe	1 kg.	1\$400
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	2\$000
Horva mate	1 kg.	\$500
Miód	1 kg.	\$800
Wino naciąnął	100 litrów	95\$000
Kaszas	100	70\$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziści odpowiednio wyższe.

Józef Olesko

Cieśla i stolarz

rua Conselheiro Barradas 189
Coritiba — Parana — Brazil

Dla Kolonistów.

W połowie listopada będzie przypędzona do Kuryty- by tropa koni i klaczy, młodych i ładnych, do sprze- dania. Informacyi udziela p. Józef Domański plac Tiradentes Nr. 49.

Tow. „Tadeusz Kościuszko“ i „Ła- czność i Zgoda“ urządza dnia 16 paź- dziernika b. r. wycieczkę, połączoną z siuraskadą w parku „Providencia“. Ca- ły dochód przeznaczony na urządzenie obchodu przy domu Towarzystwa.

Proszona jest Komisja Wycieczkowa na zebranie o godz. 7 wieczorem dnia 15, w sobotę

Z a r z a d.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

SEKCJA GIMNASTYCZNA

urządza dnia 23 października r. b. Wycieczkę do groy Itapirussu w municypium, Rio Branco.

Zaprasza się na wycieczkę człon- ków „Związku Polskiego“ oraz sympatyków sekcji gimnastycznej. Przygrywać będzie na wycieczce znakomita orkiestra.

Interesowani, chcący nabyć bi- lity, winni zgłosić się do sekretar- ryatu Sekcyi gimnastycznej we wtorek i czwartki od godz. 7 do 9 tej, gdzie im będą udzielone bliższe informacje.

Za Zarząd
Sekretarz: K. Mieczuk.

Wielki interes.

Ziemia do sprzedania! Mało wi- cie 174 akrów ziemi, las, capo eira i fachuinaly koło samej drogi żelaznej między Itaty a Rebouças. Dobre miejsce na sklep, który po- siadam już 15 lat. Dom nowy, pokryty dachówką, depozito na herwe, 5 domów dla robotników. Jest też znakomita glina na ceglę lub dachówki. Powodem sprzedaży jest, iż właściciel przenosi się do Itaty. Wiadomość u właściciela na miejscu lub: Itaty, Odeski i Ko- zakiewicz.

Kurs pieniędzy

z dnia 4 października 1921 r.

Frank	\$564	Pozo zł.	54820
Marka	\$965	Dolar	74700
Lir	\$313	Funt szterl.	373200
Pozo	28200	milreis złoty	43277
Marka polska za \$1000			547,58 mkp.

NASZ KALENDARZ NA R. 1922.

Zawiedamiamy Szanownych Czy- telników i Przyjaciół „Gazety“, iż nasz kalendarz na r. 1922 jest już prawie gotów i wkrótce za- czniemy go rozsyłać. Pragniemy „fiarować naszym Przyjaciółom nie jako premię w formie obrazu, nie stety jednak, z powodów od nas niezależnych (dotąd takowych z fabryk nieotrzymaliśmy i prawdo podobnie nieotrzymamy, gdyż chcia- no nas po prostu naciągnąć!) obra- zów dodawać nie będziemy. Jako rekompensatę natomiast powiększy- lismy znacznie kalendarz osdbli- ble, co dotyczy treści powieści- wej, tak, iż przedstawiać się on będzie w tym roku nadzwyczaj- pięknie i korzystnie.

Od wydawnictwa Kalendarza.

Już wyszły z druku

„Wianki Parańskie“

i są do nabycia w drukarni „Świt“ — C e n a 2\$500 — Zamówienia przyjmują Konstanty Dąbrowski — Caixa 313 Coritiba.

Jacek Dromlewicz

lekarsz-dentysta

przyjmuje oddziennie od 8 rana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zę- bów, wstawianie szpów sztucznych i wyjmując zęby bez bólu.
rua Riachuelo N. 8

Kto kupuje lub sprzedaje — niech się obym drzeć nie daje, lecz wprost idzie do Polaka — Antoniego Obrośłaka.

Seccos e Molhades skład hur- towny i detaliczny. Wszelkie mate- rye i inne towary krajowe i za- graniczne. Kupuje i sprzedaje wszelkie artykuły krajowe i zagra- niczne.

Estação Balisa — Rio Grande do Sul.

(Przypominamy, iż p. Antoni Obroślak jest naszym agentem na tę okolicę, który przyjmuje prenu- meratę na „Gazetę Polską“, Red. „Gazety Polskiej“).

D- MIROSŁAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonywa wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy według najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RÖNTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA • • KURYTYBA • • BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

DROGARIA SUISSA**SIGEL & ETZEL**

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„CASA IDEAL”

DE

Alberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór

OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes”

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Redakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiegoprzy ulicy Comendador Araujo 24
przyjmuję chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D- SZYMON KOSSOBUDSKIlekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

KURYTYBA

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA”**Baczność!**

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 50

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wielu innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie o nasz sklep, a zaopatrzyicie się bardzo tanio w wiele przedmiotów, których potrzebujecie.

CURYTYBA — PARANA

Piwo Brasileira
 Najsmaczniejsze od wszystkich innych

Fabryka cukierków**„AURORA”**

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier („balas”) w różnych odmianach.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego rodzaju, tanich i droższych, winietych w papier, balas, malinowych, kokosowych, lawowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam Szan. Redakcję o skawe przekonanie się o tym, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachowicz**Casa Flora**

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selery marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądacie piwa

**„Cruzeiro”
jest najlepsze**